

Marcin Kula

Z ostrożnym optymizmem

Collectanea Theologica 67/2, 9-26

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MARCIN KULA, WARSZAWA

Z OSTROŻNYM OPTYZMIZMEM

Wypowiedź o ewolucji sprawy żydowskiej w Polsce w ostatnim dziesięcioleciu można skonstruować jako zestawienie zaszytych przypadków antysemityzmu i im przeciwnych. W praktyce nie byłoby to aż tak proste, jak mogłoby się zdawać – z tego powodu, że w niejednym przypadku uznanie zjawiska za przejaw antysemityzmu zależy od indywidualnej wrażliwości, zaś nieraz już sam brak protestu przeciw ksenofobii staje się antysemityzmem *de facto*. Mimo trudności, takie zestawienie można wszakże zrobić i kiedyś już poszedłem w tym kierunku¹. Dziś nie podejmę jednak kontynuacji dawniejszej próby, ograniczając się do stwierdzenia, że jej wynik nie wyszedłby źle dla Polski. Reakcje szowinistyczne – w tym również odnoszące się do innych niż żydowska grup etnicznych – były w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych w Polsce mniejsze niż w wielu krajach do niedawna zwanych bratnimi. Można powiedzieć więcej: były zdumiewająco małe jak na skalę przełomu. Trzeba však pamiętać, że okresy wielkich przemian sprzyjają wyzwoleniu ludzkich namiętności nie tylko na dobre, ale i na złe, zaś nienawiść do obcych bądź domniemyanych obcych nieraz im towarzyszy.

Oczywiście w ostatnich kilkunastu latach ujawnił się w Polsce nurt aktywnego szowinizmu, wpraw w długich okresach wyciszany przez system komunistyczny na równi z wszystkimi spontanicznymi odruchami społeczeństwa². Trzeba jednak pamiętać, iż aktywny margines szowinistyczny istnieje w wielu krajach demokratycznych – co jest przykrą ceną płaconą za demokrację. W końcu we Francji też zdarzają się wypadki np. bezczeszczenia cmentarzy żydowskich.

¹ M. K u l a, *Problem postkomunistyczny czy historycznie ukształtowany polski problem?* Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego w Polsce, 1991, nr 4, s. 21-55 (w skrócie po angielsku: *The Polish Sociological Bulletin*, 1992, nr 2, s. 95-114).

² Pomijam tu przejawy szowinizmu organizowane, katalizowane bądź wyzwalane przez sam system komunistyczny w paru okresach historii.

Prawda, że tam sam prezydent Mitterand po takim incydensie w Carpentras w 1990 r. złożył kwiaty na zniszczonych grobach, podczas gdy u nas prezydent Wałęsa długo wahał się nim zająć negatywne stanowisko wobec antysemitycznych słów ks. Jankowskiego z Gdańska – dla nie zmienia to faktu, że i tam zdarzają się naganne epizody.

Warto również mieć na uwadze że nie wypadki aktywnego antysemityzmu ważą dziś w Polsce. Nawet jeśli z natury rzeczy są one bardzo dostrzegane i wiele psują zgodnie ze znanym powiedzeniem o łyżce dziegciu i beczce miodu, to przecież są one marginesem. Badania socjologiczne potwierdzają dostrzegalną naocznie pozytywną ewolucję a tym zakresie. W niedawno opublikowanych wynikach sondażu postaw młodzieży, wykonanego pod kierunkiem Ewy Nowickiej i Jana Nawrockiego, respondenci położyli ogromny nacisk na samozaliczenie się ludzi jako na istotne kryterium przynależności do narodu – co jest jaskrawo sprzeczne z samą istotą rasizmu³. Żydzi wyraźnie nie przychodzili owym respondentom do głowy, gdy pytano ich o negatywne cechy różnych grup etnicznych – z czego wynika, że nie funkcjonują w ich świadomości w roli diabła⁴. Uznajmy więc, że w płaszczyźnie zachowań i leżącej u ich podłoża zinteryoryzowanej przez młodzież ideologii sytuacja nie jest zła – a dodajmy do tego szereg pozytywnych przejawów w odnoszeniu się do Żydów bądź do pamięci o nich, takich jak choćby słowo „przepraszam”, wypowiedziane przez prezydenta Wałęsę w Izraelu, czy jak ewolucja postawy Kościoła katolickiego w tej sprawie, czy w końcu jak wydarzenia z zakresu kultury, edukacji oraz polityki, o których niżej. Nawet jeśli owe pozytywy niekoniecznie przeciwważą negatywy, gdyż nie jest to rachunek, z którego wyciąga się saldo, to przecież są warte zauważenia.

Odnoszę wrażenie, że z punktu widzenia postawy wobec Żydów i Polaków pochodzenia żydowskiego negatywne w skali społecznej są dziś w Polsce nie działania oraz kierujące nimi ideologie, lecz nurtujące w niejednym środowisku myśli, które niekoniecznie znajdują wyraz w głośnych słowach lub czynach.

Mitologizuje się już samą obecność Żydów. Według badań Demoskopu z początku 1991 r., co czwarty dorosły Polak był

³ *Inny – obcy – wróg. Swoi i obcy w świadomości młodzieży szkolnej i studenckiej*, red. E. Nowicka, J. Nawrocki, Oficyna Naukowa, Warszawa 1996, s. 42, 46.

⁴ *Ibidem*, s. 150-151.

wówczas przekonany, że w Polsce żyje od 0,7 do 3,4 mln Żydów, zaś co dziesiąty sytuował tę liczbę w przedziale od 3,8 do 7,2 mln⁵. Zbyteczne dodawać, że są to oceny absurdałne nawet przy przyjęciu najszybszych kryteriów identyfikacji etnicznej.

Jawnie bądź podskórnice funkcjonuje szereg symboli, mitów, wyobrażeń, oraz sposobów myślenia, które są krzywdzące dla grupy etnicznej, o której mowa. Sprawa zaczyna się od samej negatywnej konotacji słowa „Żyd” w potocznym języku. Gdy na jakimś murze niedaleko miejsca gdzie mieszkam, czytam namazane słowa „Wałęsa Żyd”, lub gdy słyszę wołanie przeciw jakiemuś klubowi sportowemu „Żydy”, to wyciągam wnioski, że dla piszącego i dla krzyczących słowo „Żyd” jest synonimem zła – bo taką ocenę mają przecież wyrażać owe napisy i okrzyki. Gdy na papierze toaletowym w klozecie mojego Instytutu (proszę wybaczyć ten mało elegancki temat!) widzę narysowane litery „SLD”, a pod nimi Gwiazdę Dawida, to rozumiem, że w alfabecie jakiegoś, skądinąd mało kulturalnego naszego studenta, owa gwiazda jest ideogramem służącym wyrażeniu uczuć negatywnych. Gdyby narysował gwiazdę pięcioramienną, to jego działanie byłoby dokładnie tak samo nieaktualne i ciężkie symbolizmem (rysunek na papierze o wiadomym przeznaczeniu!), ale pozostawałoby w ramach jakiejś logiki, w opisywanym przypadku akurat żydowski symbol służy do wyrażenia potępienia.

Na podstawie potocznej obserwacji wnoszę, że bezrefleksyjne uznanie słowa „Żyd” za synonim zła jest stosunkowo częste. Potwierdzają to wspomniane badania socjologiczne, przeprowadzone pod kierunkiem Nowickiej i Nawrockiego. Ci sami respondenci, którzy o Żydach po prostu nie myślą, a więc samoistnie nie myślą także źle, zapytani o Żydów *expressis verbis* (z użyciem tego słowa), okazują jak mówią autorzy badań, „silne emocje”⁶. Nawiasem mówiąc, podczas promocji książki zawierającej wyniki tych badań, ich współorganizatorka, prof. Nowicka, opowiedziała scenkę charakterystyczną dla referowanej sprawy. Gdy mianowicie wraz z zespołem przygotowywała badania – a odbywało się to u niej w domu – w rozmowie często słychać było słowo „Żyd”, jako pojawiające się w kwestionariuszach. Gdy goście wyszli, synek prof. Nowickiej w dobrej wierze zapytał, dlaczego goście używają brzydkich słów. Z początku matka nie rozumiała. Prawda była jednak taka, że

⁵ Gazeta Wyborcza, 2 XI 1992.

⁶ *Inny – obcy – wróg...*, s. 151.

dziecko z podwórka bądź ze szkoły wyniosło przeświadczenie, iż „Żyd” to wyzwisko. W jakim stopniu sygnalizowany objaw musi być silny, niech świadczy fakt, że porządki ludzie często w Polsce unikają powiedzenia o kimś „Żyd”, nie chcąc użyć określenia konotowanego negatywnie. Mówi się raczej „pochodzenia żydowskiego”.

Warto pamiętać, że przydanie negatywnego kolorytu słowu „Żyd” nie jest jedyną reakcją tego typu w naszym języku potocznym. W końcu określenie „Cygan” też rzadko jest komplementem. Skądinąd sprawa nie jest też specyficzna dla Polski. W Ameryce Łacińskiej, w krajach o dużej liczebności ludności indiańskiej, nazwanie kogoś „Indianinem” (*Indio*) nieraz bywało najgorszą obrazą. Rewolucja boliwijska 1952 r. – by dać przykład wielkiego, choć zupełnie nieznanego w Polsce ruchu społecznego – wręcz wyeliminowała „Indianina” z oficjalnego języka, zastępując ten termin słowem „chłop” (*campesino*)⁷. Owa rewolucja była zdecydowanie proindiańska, zmierzała do promocji Indianina, w istotnym stopniu sami Indianie ją zrobili – a więc ten jej efekt był tym bardziej charakterystyczny. O wartym podkreślenia fakcie, iż spory zakres zjawisk związanych z Żydami nie wiąże się z nimi specyficznie, lecz jej fragmentem szerszych zjawisk interetnicznych, będzie jeszcze mowa.

Trwanie negatywnej konotacji słowa „Żyd” jest potencjalnie groźne, gdyż ułatwia ewentualne rozpamiętanie (lub rozpamiętanie się) ognia nienawiści. Przestrożą w tym względzie była powiększająca się kula śnieżna antysemityzmu, jaka zaczęła nabierać tempa podczas pierwszej kampanii prezydenckiej Lecha Wałęsy – stosunkowo szybko szczęśliwie roztopiona.

Zmitologizowana jest w Polsce identyfikacja ludzi jako Żydów. Wprawdzie we wspomnianych badaniach kierowanych przez Ewę Nowicką i Jana Nawrockiego, tu powoływanych zarówno jako ciekawe, jak i jako niedawne, respondenci – o czym już była mowa – kładli nacisk na autoidentyfikację jako istotne kryterium przynależności narodowej, to w doświadczeniu potocznym często widzi się funkcjonowanie kryterium odmiennego, w gruncie rzeczy norymberskiego. Jeśli potoczne doświadczenie jest wiarygodne, to różnica może płynąć z dwóch okoliczności. Pierwsza to ta, że wspomniane badanie objęło tylko młodzież, a w rozważanych sprawach mogą występować duże różnice pokoleniowe. Druga zaś zasadza się na

⁷ J.M. Mallory, *Bolivia: The Uncompleted Revolution*, University of Pittsburgh Press, 1970, s. 191 i przypis 368.

tym, że wspomniany wynik uzyskano przez pytanie o kryterium polskości – co nie musi być koherentnie zbieżne z postawą wobec grupy żydowskiej. Dla wielu Polaków Julian Tuwim, jak się zdaje, pozostaje Żydem – a nie Żydem i Polakiem jednocześnie, bądź po prostu Polakiem. Wręcz w wypowiedziach oficjalnych wysokiego szczebla, formułowanych skądinąd w dobrej intencji, słyszy się o wkładzie w polską cywilizację różnych ludzi, którzy są kwalifikowani jako Żydzi – podczas gdy oni sami przez swą kulturę oraz audioidentyfikację byli Polakami bądź Polakami i Żydami zarazem. Prawda, że w tym względzie referowana postawa nieraz zbiega się z analogicznym stanowiskiem spotykanym w Izraelu, gdzie też często słyszy się, iż Żydem się jest bądź nie – ale jeśli się jest, to definitywnie. Konsekwencją omawianej postawy jest nieraz występujące silne różnicowanie ludzi na Polaków i Żydów – nawet gdy z rozlicznych punktów widzenia w wielu wypadkach nie ma ono sensu.

Chyba szeroko krążą po Polsce mity dotyczące zachowań Żydów i Polaków pochodzenia żydowskiego w różnych sytuacjach historycznych. Częstą cechą takich mitów jest obciążanie całej grupy odpowiedzialnością za działania jednostek bądź (i) poszczególnych środowisk. W odniesieniu do współczesnej historii króluje oczywiście znany z wielu krajów mit żydokomuny. W Polsce wyraża się on w przeświadczeniu o opowiedzenie się żydów za Sowietami na Kresach po 17 września 1939 r. oraz o obrazie Żyda-stalinowca i, zwłaszcza, Żyda-funkcjonariusza UB.

Trudno negować, że Żydzi i Polacy żydowskiego pochodzenia byli obecni w ruchu komunistycznym, wśród idących na współpracę z ZSRR oraz wśród stalinowców i stalinowskich policjantów. Można nawet przyjąć, że występowała tam ich nadreprezentacja (proporcja wyższa niż danej grupy w całym społeczeństwie). Nie wynika z tego jednak w żaden sposób, iżby wszyscy spośród Żydów, bądź choćby ich większość, zajęli takie postawy – ani to, jakoby tylko oni je zajmowali. W odniesieniu do wprowadzania „przodującego ustroju” na Kresach nie od rzeczy będzie przypomnieć opinię Andrzeja Paczkowskiego, iż „w żadnym z podstawowych narodów zamieszkujących ziemię wcielone nie zabrakło chęci do uczestniczenia w tych przemianach”⁸. W kontekście zachowania Żydów w tym epizodzie historycznym warto zaś chyba przytoczyć zdanie, jakiego przed-

⁸ A. Paczkowski, *Pół wieku dziejów Polski 1939 – 1989*, PWN, Warszawa 1995, s. 24.

stawiciele społeczności żydowskiej na emigracji użyli w rozmowie z min. Kotem w grudniu 1942 r. W odpowiedzi na zarzuty o kolaborację Żydów z Sowietami zapytali mianowicie, czy np. ortodoksi, kupcy i burżuazja żydowska też pokochali ZSRR, a następnie jeden z rozmówców (dr Kleinbaum) powiedział *à propos* Żydów współpracujących: „My za komunizm jesteśmy tyle odpowiedzialni, ile Pan Minister za Brześć, albo za pogrom we Lwowie”⁹.

Nawiasem mówiąc, zacytowana wypowiedź przypomniała mi się podczas pewnego spotkania dyskusyjnego, gdzie na moje, idące w tym samym kierunku co dziś wywody, pewna starsza pani stanowczo zareplikowała, iż funkcjonariusz UB, który ją przesłuchiwał na początku lat pięćdziesiątych, był Żydem. Gdyby nie to, że obawiałem się ją przestraszyć, chętnie zwróciłbym jej uwagę, iż dziś w Warszawie może zostać łatwo obrabowana z torebki, a złodziejem najprawdopodobniej okaże się Polak – z czego nie wyniknie wszakże ani jakoby Polacy byli złodziejami, ani jakoby zbiorowo ponosili odpowiedzialność za złoczyncę. Wina jest zawsze indywidualna. Odnosi się to równie do Żydów, jak do Polaków, jak do Eskimosów i jak do kogokolwiek. Z tego powodu nie jestem wielkim zwolennikiem modnych ostatnio zbiorowych przeproszań w imieniu narodów, nawet jeśli wczuwam się w dobre intencje takich działań. Może jakiś wyjątek uczyniłbym w odniesieniu do zbiorowego amoku, jakiemu swego czasu uległ prawie cały naród niemiecki w jego entuzjazmie dla faszyzmu – ale w sprawach, o których mowa, szczęśliwie nie zachodziło aż takie uogólnienie. Pozostawiam na boku kwestię, kto właściwie ma moralne prawo do przeproszania w imieniu narodów – zwłaszcza w sytuacji gdy rządy, jeśli wolno strawestować znane powiedzenie, przychodzą i odchodzą, podczas gdy narody pozostają.

W odniesieniu do mitów dotyczących zachowania Żydów w czasach powojennych warto pamiętać, że znakomita większość członków tej społeczności, którzy bądź to przeżyli w Polsce, bądź repatriowali się z ZSRR, jedynie przepłynęła przez Polskę w drodze do Palestyny lub na Zachód i ani przez chwilę nie współpracowała z komunistycznymi władzami. W kwestii aktywności w UB warto pamiętać niedawne ustalenia Andrzeja Paczkowskiego, w myśl

⁹ A. Stupp, *Reprezentacja Żydostwa Polskiego. Sprawozdanie z działalności w latach 1940-1945*, mps (w kopii w Archiwum Akt Nowych w Warszawie), s. 76.

których w latach 1944-1956 statystyki komunistyczne określały 29 proc. funkcjonariuszy centrali powyżej stopnia naczelnika wydziału jako Żydów¹⁰. Stańmy na chwilę – mimo wstrętu do takiego podejścia – na stanowisku rasistowskim i dla potrzeb rozumowania przyjmijmy ten wskaźnik niezależnie od subiektywnej i kulturowej identyfikacji zainteresowanych. Blisko 30 proc. to nie było oczywiście mało – ale wciąż pozostaje ponad 70 proc. ludzi zajmujących w UB wyższe szczeble, którzy Żydami nie byli. O ty, że traktowanie jako Żydów wielu spośród ludzi żydowskiego pochodzenia, którzy przyłączyli się do nowego ustroju, jest bez sensu, ani o tym, że sprawdzanie analizy komunizmu do etniczności policjantów czyni szkodę samej analizie, nie warto mówić – podobnie jak nie warto rozszerzać zagadnienia na czysto aryjskie według najostrożniejszych kryteriów norymberskich osoby, które, nie będąc w UB, wysyłały donosy, których częstotliwość wykazywana przez obecne badania archiwalne, przykro zaskakuje.

Brakuje dziś często w Polsce rozumienia, a może czasem nawet chęci zrozumienia, niektórych zjawisk z zakresu spraw żydowskich. Gdy mowa o zadowoleniu Żydów na wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej z wkroczenia Armii Czerwonej, może warto postarać się zrozumieć, iż dla tych ludzi zmiana sytuacji nade wszystko oznaczała odsunięcie rozpoznanego i już namacalnego niebezpieczeństwa hitlerowskiego. Jeśli zaś stanąć na stanowisku, iż Żydzi, o których mowa, rzeczywiście odwracali się wówczas od państwa polskiego, to może warto pomyśleć jakie cechy II Rzeczypospolitej to sprawiły. Owa godzina prawdy w wielu wypadkach nie wystawiła przecież dobrej cenzurki polskiej polityce etnicznej.

Gdy mowa o ewentualnej madreprezentacji Żydów w komunistycznej kontestacji, a potem we współpracy na rzecz nowego ustroju, może warto postarać się zrozumieć prawidłowość, jakiej podlega wiele grup mniejszościowych – tę mianowicie, że owe grupy, żyjąc w poczuciu relatywnej deprywacji, łatwo najpierw przyłączają się do kontestacji dawnego, a potem do budowy nowego ustroju jako najbardziej zaufani partnerzy (by ostatecznie znaleźć się na marginesie lub poza nim po ponownej konsolidacji sytuacji).

Gdy mowa o samoizolowaniu się Żydów w Polsce międzywojennej może warto zrozumieć, że było to klasyczne błędne koło,

¹⁰ *Wodzireje i maczkowcy. Z profesorem Andrzejem Paczkowskim rozmawia Piotr Lipiński*, Gazeta Wyborcza, 1 II 1996.

często występujące w wypadku słabszych grup etnicznych i nie tylko etnicznych: izolacja i samoizolacja wzajemnie się wzmacniały. Gdy mowa o wielu zjawiskach okresu wojny i powojennych może warto zwrócić uwagę na dystans dzielący obie społeczności w okresie międzywojennym. Już nie wchodząc w jego wieloczynnikową genezę, łatwo zauważyć, że obie grupy żyły obok siebie, a nie razem. Była to sytuacja podobna do dzisiejszego życia obok – a nie razem – Białych i Czarnych w Stanach Zjednoczonych, czego symbolem są murzyńskie getta. Wobec takiego dystansu trudno było w trakcie okupacyjnej próby oczekiwać większej pomocy strony polskiej dla żydowskiej, a po 1945 r. trudno było oczekiwać większego wczucia się wielu Żydów spośród tych, którzy przeżyli, w polskie przeżycia. Gdy mowa o uczuciach niejednego Żyda wobec Polski, warto pamiętać, że wielkiemu momentowi odzyskania niepodległości w 1918 r. towarzyszyło kilka pogromów antyżydowskich i że w drugiej połowie lat trzydziestych zaznaczyła się także fala uczuć i czynów.

Wbrew francuskiemu powiedzeniu *tout comprendre c'est tout pardonner*, zrozumienie drugiego nie musi oznaczać wybaczenia mu wszystkiego – ale dla obu stron stanowi chyba warunek wstępny zbliżenia. Istotnym warunkiem zrozumienia drugiego jest wiedza o nim. Jej posiadanie nie wystarcza oczywiście do rozumienia i porozumienia, ale przy dobrej woli stanowi okoliczność korzystną. Niestety ani w odniesieniu do Żydów, ani do narodów, z którymi Polacy z dawna czy obecnie wchodzą w kontakt, owa wiedza nie jest w Polsce imponująca. Zdumienie, jakie ogarnęło wielu ludzi w Polsce, gdy się okazało, że Litwa nas nie kocha, było charakterystyczne. Mało kto w Polsce zdawał sobie sprawę, że Litwini mogą mieć powody do obaw przed nami i złe wspomnienia o nas. W obecnym stanie wiedzy o Żydach i cywilizacji żydowskiej nie dziwi, że mało kto mógł w Polsce zrozumieć o co Żydom, chodzi w sprawie klasztoru ss. Karmelitanek w Oświęcimiu. Nawiasem mówiąc, samokrytycznie muszę się przyznać, że sam też na początku nic nie rozumiałem.

Jak ma się dziś w Polsce rozumieć Żydów, skoro mało kto wie o postawie Kościoła katolickiego wobec nich w okresie międzywojennym, o wspomnianych wyżej pogromach z okresu bezpośrednio po odzyskaniu niepodległości, o atmosferze drugiej połowy lat trzydziestych, o trudnej do zniesienia dla ocalałych Żydów atmosferze bezpośrednio po okupacji hitlerowskiej? Dziś dyskutuje się – i zapewne długo jeszcze będzie się dyskutować – czy pogrom kielecki został

sprowokowany. Mało kto jednak wie o atmosferze, jaka panowała wówczas w Kielcach, o początkach pogromów, jakie miały wówczas miejsce w kilku innych miejscowościach, o mnóstwie innych incydentów antyżydowskich z tych czasów oraz o przeciwnej Żydom, propagandzie podziemia antykomunistycznego.

To, co jest wiadome, często jest z kolei znane jednostronnie. Kto z ludzi zarzucających Żydom nielojalność wobec państwa polskiego w momencie wybuchu II wojny światowej wie np. o ofercie, jaką przedstawiciele żydostwa złożyli Rządowi RP w przededniu wojny? 25 stycznia 1939r. Komitet Administracyjny Światowego Kongresu Żydowskiego zaoferował polskiemu Ministerstwu Spraw Zagranicznych całkowicie poparcie na forum międzynarodowym zarówno w sferze politycznej, jak gospodarczej. Komitet proponował działanie na rzecz zwiększenia polskiego eksportu do Ameryki oraz uzyskania ewentualnej pożyczki inwestycyjnej – w obliczu, o czym przypominał, niekorzystnego bilansu polskiego handlu zagranicznego oraz potrzeby kapitałów dla kontynuowania inwestycji COPu, zwłaszcza obronnych. Prawda, że ta oferta miała na uwadze specyficzny interes reprezentowanej przez Światowy Kongres Żydowski społeczności, która doszła do przeświadczenia, iż w obliczu perspektywy zniknięcia żydostwa niemieckiego oraz sowietyzacji żydostwa w ZSRR tylko w Polsce może przetrwać znaczące środowisko żydów w Europie. Niezależnie od motywacji wniosek był przecież jednoznaczny: „Polska staje się dla Żydów głównym ośrodkiem europejskim, który musi być za wszelką cenę utrzymany i wzmocniony”¹¹. W obliczu niekorzystnej dla Żydów atmosfery w Polsce schyłku lat trzydziestych, środowiska, skądinąd żywiące, podobnie jak rząd RP, przekonanie o perspektywicznej potrzebie emigracji Żydów z Polski, apelowały jednocześnie o stworzenie warunków, w których Żydzi mogliby tworzyć „żywiół Państwu Polskiemu wierny i pożyteczny”¹². MSZ odłożyło sprawę *ad acta*. z czego skądinąd wiele złego najpewniej nie wyniknęło z uwagi na spóźnioną porę.

Rozumienie drugiego byłoby ułatwione gdyby na żywe w Polsce elementy sprawy żydowskiej patrzeć w szerszej perspektywie. Przy całej specyfice rozpatrywanej kwestii jest ona częścią zagadnienia stosunków interetnicznych i położenia mniejszości narodo-

¹¹ AAN, MSZ, 9908, k. 40.

¹² AAN, MSZ, 9908, k. 48.

wych gdziekolwiek w świecie. Wyżej pojawiła się już sprawa Murzynów w Stanach Zjednoczonych. Wiele o sprawie żydowskiej mówią także sytuacje znane ze współczesnego konfliktu w b. Jugosławii, z dawniejszych i obecnych konfliktów narodowościowych w Turcji, sytuacja Chińczyków rozproszonych w Azji Południowo-Wschodniej, sytuacja muzułmanów dziś we Francji bądź w Niemczech, czy, powiedzmy, oskarżenia nieraz formułowane wobec trędowatych, masonów i jezuitów. Przy całej swojej specyfice sprawa żydowska w niektórych swoich aspektach była i jest wyrazem wielokrotnie występującej w dziejach wiary w mafijne siły rządzące historią, szukania kozła ofiarnego, przeniesienia agresji oraz niechęci do tzw. grup pośredniczących. Jeszcze wdzięczniejszym niż Żyd *tout court* obiektem odrzucenia tego typu, z jakim spotykali się nieraz Żydzi, byłby „jezuita o wyraźnie semickich rysach twarzy, noszący fartuszek masonski na sutannie”¹³.

Jednym z najbardziej pozytywnych zjawisk ostatniego dziesięciolecia w rozpatrywanym zakresie spraw zdaje się być wzrost życzliwego zainteresowania historią i kulturą Żydów, w tym specyficznie historią i kulturą Żydów polskich. Zainteresowanie, o którym mowa, wyraziło się w różnych formach. Bardzo ważne zdają się być wśród nich te, w których uczestniczy młode pokolenie, nie obciążone dawniejszymi garbami i w badaniach przeprowadzonych pod kierunkiem Nowickiej oraz Nawrockiego rysujące się jako stosunkowo otwarte. Warto w tym kontekście wspomnieć działania Centrum Badania i Nauczania Dziejów i Kultury Żydów w Polsce im. Mordechaja Anielewicza na Wydziale Historycznym UW, Zakładu Historii i Kultury Żydów w Polsce UJ, działalność ŻiH na polu edukacji, zajęć z zakresu problematyki żydowskiej prowadzone w różnych uczelniach oraz przygotowywane w kilku z nich prace magisterskie i doktorskie z zakresu problematyki żydowskiej, żydowsko-polskiej i izraelskiej. Już trzykrotnie liczne dobre dysertacje wpłynęły na ogólnopolski konkurs, którego jury za każdym razem znalazło się w obliczu prawdziwej trudności wyboru. Innym przejawem życzliwego zainteresowania tematyką żydowską było uczestnictwo młodzieży szkolnej w konkursie wiedzy z tego zakresu, już dwukrotnie zorganizowanym przez Fundację Shalom. Warto zacyto-

¹³ H. H o r o s z e w i c z, *Wokół rozmowy z Wojciechem Wasiutyńskim*, Przegląd Powszechny, 1990, nr 4, s. 158 (cyt. za: J. T a z b i r, *Protokoły Mędrców Syjonu. Autentyk czy fałszyfikat*, Interlibro, Warszawa 1992, s. 8).

wać wyjątki ze wstępów do kilku spośród prac nadesłanych w r. szk. 1994/95:

Kiedy na jednej z przerw podszedł do mnie mój historyk i zaproponował mi napisanie tej pracy, zareagowałem zupełnie normalnie. Nie miało to dla mnie większego znaczenia, czy przystąpię do pisania, czy nie. W każdym razie, gdy powoli zacząłem zapoznawać się z materiałem, coś we mnie drgnęło. Było to coś nowego, zadziwiającego, a nawet odkrywczego.

W nie tak odległych latach, kiedy w Polsce temat Żydów zaczął nabierać kształtów, wypłynęły na światło dzienne fakty, o których nawet nie śniło mi się, że je usłyszę i że będę świadkiem ich ujawniania się. Fakty te dotyczą, przede wszystkim, dyskryminacji Żydów i panującego ówczesnie antysemityzmu. Wzbudziło to we mnie pewnego rodzaju żal do władz i ludności polskiej, że wystarczy jedynie być pod względem wyznaniowym, kulturowym i narodowościowym nieco innym, aby zostać narażonym na zniesławienie, czy też na innego rodzaju wyodrębnienie. A przecież tym bardziej jest to bezpodstawne, że ludzie ci nie od wczoraj, ale od niepamiętnych czasów zamieszkują nasze ziemie i w pełni utożsamiają się z jej [tj. Polski – M.K.] życiem publicznym.

Podczas gdy stopniowo zapoznawałem się z materiałem, otworzyły mi się szeroko oczy widząc, że problem podziałów społecznych, dyskryminacji i samego antysemityzmu nie jest czymś nowym i że problem ten towarzyszy Żydom od bardzo dawna. W tym wypracowaniu jest to bardzo widoczne i wydaje mi się, że w pełni oddaje to, czym faktycznie jest sprawa żydowska w Polsce.

Pomimo, że właściwie ja sam niczego nowego nie odkryłem, opierając się na konkretnych faktach i opracowaniach ludzi znacznie wybitniejszych ode mnie, doszedłem do wniosku, że jest to moim obowiązkiem, abym, od nieco innej strony, zapoznał się z historią Polski. Sama praca zaś otworzyła w moim myśleniu nowy rozdział, który pozwoli mi wśród moich rówieśników głosić odmienny od panującego pogląd na temat ludności żydowskiej.

(A.R. uczeń Zespołu Szkół Rolniczych w Słubicach, praca *Sejm czteroletni a Żydzi*)

Żydzi polscy. Kim oni są? Czy powinniśmy się ich bać, a może nienawidzić ich? W Polsce bardzo rzadko rozmawia się o Żydach.

Dlaczego? Może boimy się, że wrócą? Ale to przecież z Żydami związana jest tak ściśle historia naszego narodu. To z nimi zamieszkivaliśmy polskie ziemie przez setki lat. Z nimi pracowaliśmy na rzecz wspólnego państwa.

W piętnastym wieku było ich trzydzieści tysięcy,
W siedemnastym wieku – czterysta tysięcy,
W dziewiętnastym wieku – dwa miliony,
W pierwszej połowie dwudziestego wieku – trzy miliony,
W drugiej połowie dwudziestego wieku – dwadzieścia tysięcy.

Czy można teraz zapomnieć o Żydach, polskich Żydach? Nie można i nie należy. Bo przecież ich kultura przez wieki rozwijała się na ziemiach polskich i bogaciła naszą ojczyznę. Wzmianki o polskich Żydach można zauważyć w wielu utworach polskich.

Było cymbalistów wielu,
Ale żaden z nich nie śmiał zagrać przy Jankielu (...)
Wiedzą wszyscy, że mu nikt na tym instrumencie
Nie wyrówna w biegłości, w guście i w talencie.

To fragment XII księgi *Pana Tadeusza* (którego poznałam już w szkole podstawowej). Adam Mickiewicz w utworze, który stał się epopeją narodową, ukazał nam ścisły związek między dwoma narodami: polskim i żydowskim. Ukazał nam również dużą rolę, jaką pełnili artyści żydowscy w dziejach Polski. Jednak nie zawsze stosunki polsko-żydowskie układały się tak pomyślnie. Problem współżycia tych narodów był trudny i skomplikowany. Bo oto w innym sławnym utworze *Lalka* Bolesława Prusa widzimy niechęć, jaką Polacy żywią do narodu żydowskiego. Ponieważ Żydzi to naród pracowity i skąpy. Starają się oni zdobyć znaczące miejsce w społeczeństwie polskim. To właśnie Żyd – Szlangbaum wykupuje sklep Wokulskiego i to Żydzi zajmują rynek polski. To powodowało zawsze zazdrość Polaków, którzy nigdy nie dorównali im w zaradności i sprycie. Żyd postrzegany był najczęściej jako ktoś inny, nie-Polak, człowiek spoza wspólnoty. Jednak nie zawsze ta inność rozumiana była jako wrogość. Świadczy o tym *Pan Tadeusz*, czy kolejny utwór *Mendel Gdański*. Bohaterem noweli Marii Konopnickiej był Żyd – Mendel. Urodził się i wychował w Polsce, więc gdy w Gdańsku następują represje wobec Żydów, nie boi się, bo przecież on jest Polakiem. Gdy jednak żołnierze chcą wziąć go do niewoli

i jego życia ratuje młody student. Mendel załamuje się, przestaje kochać Gdańsk, który był jego domem. Dotąd uważał się za Polaka, teraz okazało się, że nim nie jest, lecz także „nie był Żydem”. Pozostało mu zadać sobie pytanie: kim ja jestem? I to pytanie nurtowało nie tylko Mendla Gdańskiego, lecz tysiące polskich Żydów, którzy mieszkali na ziemiach polskich, lecz byli nie-Polakami.

Problem wzajemnych stosunków obu narodów jest więc materią niezwykle delikatną, wymykającą się prostym uogólnieniom. Jeśli dodamy do tego świadomość, w której opozycja swój-obcy ma wyraźny charakter wartościujący, obraz wzajemnych stosunków jest jeszcze bardziej skomplikowany. W potocznej świadomości Polaka słowo „Żyd” funkcjonuje często jako symbol tego, co złe i wrogie. Powstały liczne utwory, starające się oddać atmosferę panującą między dwoma narodami, ich straszne losy i historię współżycia między Polakami a Żydami. W wielu książkach ukazana jest nienawiść w innych pomoc i współczucie. Lecz wszystkie utwory opowiadające o latach okupacji mają jedną wspólną cechę. W każdym z nich zawarty jest strach. Ten okropny strach przed niewolą, bólem, śmiercią.

(L.S., uczennica Liceum Ogólnokształcącego w Kolbuszowej, praca *Już nigdy... O dramatycznych losach polskich Żydów*)

Naród żydowski to chyba najbardziej kontrowersyjna i najciekawsza nacja spośród egzystujących obecnie, z zachowaniem pełnej odrębności. Korzenie Izraela jako narodu – tzn. od momentu zawarcia przymierza z Bogiem na górze Synaj – sięgają 1220 r. przed narodzeniem Chrystusa, dając początek roślinie wielolistnej, splątanej, często dziko rosnącej wskutek braku światła, miejsca czy niezbędnej przestrzeni. Jednak dlatego właśnie dzieje Izraela – tak bogate i trudne – ukształtowały charakterystyczny typ osobowości, która rozwijając się w toku życia pod wpływem całokształtu warunków społecznych, gdzie wychowanie odgrywa decydującą rolę, miała okazję (biorąc pod uwagę niezwykłość losów narodu żydowskiego) nabrać niepowtarzalnych, indywidualnych rysów.

Nie dane mi było osobiście poznać przedstawiciela mniejszości żydowskiej, dźwigającego na swych barkach tak wielki bagaż historii i religii, nie udało mi się skonfrontować mojego wyobrażenia o tej nacji, opartego na przepięknej literaturze żydowskiej, z rzeczywistością.

cią. Mimo tego jednak problematyka żydowska zawsze była mi bliską – poprzez dzieła literackie, które silnie oddziaływały na moją wyobraźnię, narodziła się we mnie ciekawość i sympatia do osób wychowanych wśród tak wielu głębokich życiowych prawd, jakie charakterystyczne są właśnie Izraelitom. Dzisiaj mam okazję usystematyzować moje odczucia, rysując wizerunek narodu żydowskiego. Spróbuję jej nie przegapić.

(I.G., uczennica I Liceum Ogólnokształcącego im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Giżycku, praca *Studium osobowości Izraelity-Polaka*)

Gdy miałam kilka lat, rodzice zabrali mnie na pierwszą w Polsce inscenizację *Skrzypka na dachu* w wykonaniu Teatru Muzycznego w Gdyni. Interesowałam się wtedy muzyką i tańcem, występowałam w Dziecięcym Teatrze Muzycznym. Bardzo mocno przeżyłam ten spektakl. Zafascynowała mnie nie tylko strona artystyczna, ale również przedstawione obyczaje i obrzędy, a zwłaszcza ceremonia weselna.

„Czy ja będę miała taką piękną ceremonię” – zapytałam moją Mamę. Najpierw była zaskoczona, a potem powiedziała: „Być może – jeżeli wyjdiesz za mąż za człowieka narodowości żydowskiej, przywiązanego do tradycji...” To mi wystarczyło. Chciałam wiedzieć, czym jest ta tradycja z arii Tewje-Młeczarza, od której będzie zależało moje wejście pod baldachim. Wtedy po raz pierwszy usłyszałam o narodzie żydowskim, rozproszonym po całym świecie, ale trwającym dzięki przywiązaniu do swojej kultury, religii i obyczajowości.

Później obejrzałam amerykańską ekranizację *Skrzypka* z Chaimem Topolem. W naszym domu zaczęły się pojawiać pierwsze wydawane w Polsce książki Isaaca Beshevisa Singera *Sztukmistrz z Lublina*, *Dwór*, *Spuścizna*. Ja też je czytam. Rozwinęły się moje zainteresowania narodem i tradycją żydowską.

Podczas wakacyjnych podróży szukałam materialnych pamiątek tej tradycji. Niestety, w miasteczkach, wymienionych np. przez Singera, nie ma już Żydów i nikt nie troszczy się o pozostawione świątynie i cmentarze. Wiele synagog i cmentarzy zostało bezmyślnie zniszczonych. Ocalały te budowle, które są wykorzystywane do innych celów. Np. w Kazimierzu Dolnym synagogę zaadaptowano na kino. Może ci, którzy to zrobili, nie zdawali sobie sprawy, że profanują cudzą religię? A może adaptacja była jedyną szansą

ocalenia zabytkowej budowli? Prawdopodobnie nigdy tego się nie dowiem.

Podczas wakacji w Kazimierzu rodzice pokazali mi też Ścianę Płacz, zbudowaną z tablic nagrobnych ze zniszczonego Cmentarza Żydowskiego. Dowiedziałam się, że w tym niegdyś bogatym, handlowym miasteczku była bardzo liczna społeczność żydowska, wymordowana podczas ostatniej wojny. Wakacje w Kazimierzu dały mi wiele do myślenia o historycznych komplikacjach żydowskich losów w Polsce.

Mój Dziadzio z Lublina opowiadał mi o swoich gimnazjalnych kolegach – Żydach, którzy później zginęli w obozie na Majdanku. Oglądałem kamieniczki na lubelskim Starym Mieście, gdzie mieszkali ci żydowscy chłopcy z początku wieku oraz miejsca dziecięcych zabaw mojego Dziadzia.

Postanowiłam poznać także dawną dzielnicę żydowską w Warszawie i wtedy dowiedziałam się o tragedii warszawskiego Getta. Pomnik Bohaterów Getta i Umschlagplatz to symboliczne miejsca, obok których nie potrafię już przejść obojętnie. Często przyjeżdżają tam wycieczki Żydów z całego świata. Wszyscy oni zachowują powagę i głębokie skupienie, które udziela się postronnym.

Od kilku lat interesuję się historią, kulturą i obyczajami narodu żydowskiego. Uczę się tolerancji, która jest (niestety) postawą obcą wielu Polakom. Są ludzie używający określenia „Żyd” jako wyzwiska. Rozmawiałam o tym z kilkoma osobami, które przyznały, że w ogóle nie zastanawiały się nad tym, co mówią. Nie wiedzą nawet dlaczego tak postępują. Szkoda i wstyd.

Przecież gdy w wiekach średnich w Europie Zachodniej prześladowano i wypędzono Żydów, wielu spośród nich znalazło schronienie w Polsce. Nasz kraj stał się największym skupiskiem Żydów na świecie i głównym ośrodkiem kultury żydowskiej. Dzięki otwartości i tolerancji wzbogaciliśmy naszą kulturę, a z czasem również inne dziedziny życia, z nauką włącznie. Wielu Polaków narodowości żydowskiej przeszło do historii jako ludzie wybitni. A dziś, gdy tylko nieliczni żyją wśród nas, zdarza mi się czytać w przejściach podziemnych *Żydzi won*. Myślę, że ci, którzy to piszą, sami czują się mało warci, słabi i zagrożeni. Dlatego kierują swoją agresję ku nieobecnym, o których wiedzą tylko tyle, że nic im nie zrobią. Gdy czytam te napisy, przypomina sobie opowieści sprzed wojny: o getcie ławkowym na Uniwersytecie, o demolowaniu żydow-

skich sklepów, o pogromach lat trzydziestych, wreszcie o Holokauście. Myślę, że każda mniejszość w pewnych okolicznościach może stać się „Żydami”, skazanymi na zagładę. Dlatego uważam, że prawdziwa wiedza o prawdziwych Żydach jest nam bardzo potrzebna. Jako przypomnienie i jako przestroga.[...].

Książki żydowskich pisarzy są dla mnie nowymi, bardzo szczególnymi przewodnikami po mieście, które dzisiaj jest moim, a przed kilkudziesięciu laty było miastem Szoszy i Arele. Chodzę ich śladami po współczesnej Warszawie o próbuję odtworzyć w wyobraźni tamten świat: miasto, w którym sąsiadowały ze sobą tak różne kultury i obyczaje. Żałuję, że tego świata już nie ma. Myślę, że do listy wszystkich nieszczęść Holocaustu należy dopisać również straty, jakie ponosi moje pokolenie. Śmierć Warszawy, opisaną na kartach książek żydowskich pisarzy, pozbawiła nas pewnego kulturalnego dziedzictwa i społecznych doświadczeń. Większość moich kolegów i koleżanek nie wie nic o tamtej Warszawie, z przełomu wieków. Zostaliśmy zubożeni: to tak, jak gdyby zabrano nam część wspólnego, rodzinnego domu. Ja wracam do niego przez stronicę książek żydowskich pisarzy.

(J.B. uczennica LXIV Liceum Ogólnokształcącego im. Stanisława Ignacego Witkiewicza – Witkacego w Warszawie, praca *Spółczesność żydowska w Warszawie na przełomie XIX i XX wieku na podstawie literatury wspomnieniowej pisarzy żydowskich*)

Tora to święta Księga.

Tora to źródło religii.

Tora to opoka judaizmu.

Spotkany na ulicach Hajfy obywatel współczesnego państwa Izrael przyjąłby wszystkie takie hasła z mieszanymi uczuciami. Mimo, że Hajfa – ściśle przylegający do Tel-Awiwu, ale oddzielny okrąg administracyjny – jest miastem zamieszkałym przez Izraelitów o najsurowszej dyscyplinie religijnej, nie ma tam miejsca na krajobraz, z którym zwykło się łączyć naród żydowski. Wystawy sklepowe nie lansują tandety, a sprzedawcy to nie wychudzeni brodacze w myckach i zarękawkach, nachalnie przynaglający potencjalnych klientów. W Hajfie króluje dostojeństwo, a tradycyjnie ubrani Izraelici są poważni i bez patosu przyjmują wszystko, co przynosi im czas.

Trudno będzie mnie – nie Izraelicie, uczniowi I Liceum Ogólnokształcącego w Elblągu, 15-letniemu człowiekowi przekazać swoje odczucia. Być może nie wszystkie są trwałe i przyszłość zmieni moje oceny, które teraz pochodzą z lektur, filmów i rozmów z rodzicami.

„Oni z kawałka pustyni zrobili kraj mlekiem i miodem płynący. My z kraju mlekiem i miodem płynącego robimy pustynię” – powiedział mój Ojciec po powrocie z kilkudniowego służbowego pobytu w Tel-Awiiwie.

(L. A.S., uczeń I Liceum Ogólnokształcącego w Elblągu, praca *Podstawy Judaizmu – Tora*)

Oczywiście także w niejednej pracy konkursowej znalazły się elementy stereotypowe bądź wręcz błędy. Ważne jednak, że chyba wszystkie były pisane z życzliwym zainteresowaniem. Można mieć nadzieję, że owo zainteresowanie przyczyni się do lepszego rozumienia drugiego człowieka, a w związku z tym *ex post* obniży tradycyjne bariery między społecznościami, które przez wieki żyły na tej samej ziemi oraz aktualne bariery psychologiczne dzielące część Polaków od Żydów żyjących w Izraelu i w diasporze. Owo życzliwe zainteresowanie jest równie ważne jak wspomniany na początku niniejszego referatu brak znaczącego werbalizowania stanowisk antysemickich, pozytywna ewolucja postawy Kościoła katolickiego w sprawie żydowskiej oraz także postawa władz państwowych. Jednocześnie nie ma co się łudzić, iż te wszystkie czynniki odsuną cienie występujące w sprawie żydowskiej w Polsce. Postawy internetniczne zależą nie tylko od myśli i świadomości prowadzonej polityki, ale od ewolucji społeczeństwa: od napięć w nim się pojawiających, od jego otwartości bądź zamkniętości, od jego skłonności do traktowania jednego wzoru istnienia jako obowiązującego bądź – przeciwnie – zaistnienia postawy sprzyjającej wielokulturowości. Zwłaszcza w tej ostatniej kwestii postawa Kościoła katolickiego będzie czynnikiem znaczącym. Żałuję, że dziś zdaje mi się ona nieraz mało elastyczna (proszę wybaczyć szczerość niewierzącemu gościowi!). Pojawiające się w niektórych kręgach katolickich przeświadczenie o zagrożeniu narodu, kultury i samego Kościoła, propagowanie stereotypu Polaka-katolika, wzywanie do pomieszczenia imienia Boga w preambule Konstytucji przeznaczonej przecież dla wszyst-

kich obywateli, nieprzyjemne nieraz traktowanie niewierzących... chyba nie sprzyja kształtowaniu humanistycznej i otwartej postawy człowieka.

Last but not least postawa społeczeństwa polskiego w sprawie żydowskiej będzie zapewne zależeć od zachowania drugiej strony i od jej gotowości zrozumienia partnera. Działania takie jak rabina Weissa w Oświęcimiu lub traktowanie wszystkich Polaków bez różnicy jako antysemitów nie służą zasypywaniu przepaści – ale też może nie mają temu służyć. Ciekawsza od nich jest jednak postawa niejednego kręgu diaspory żydowskiej i, zwłaszcza, społeczeństwa izraelskiego – gdzie, jak się zdaje, chęć zbliżenia z Polską i Polakami jest zaakcentowana. Ta sprawa stanowi już jednak temat na osobne opracowanie, które z pewnością lepiej wykonałby ktoś stamtąd.

Marcin KULA